



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Tysiąc lat kontra
dziewięćdziesiąt
| s. 4



W Nydku szykują
ankietę
| s. 5



Czy będzie casting
na napastników?
| s. 8



Wiosnę powitano śpiewem i tańcem

REGION: *Chociaż astronomiczna wiosna rozpocznie się dziś, członkowie Miejscowego Koła PZKO w Boguminie-Skrzeczoni witali tę piękną porę roku już w sobotnie popołudnie. Jak zwykle, śpiewem i tańcem. I to przy wspaniałej, już prawie wiosennej pogodzie.*



Fot. JACEK SIKORA

Występ chóru „Hasło”.

– To tradycyjna, sztandarowa impreza naszego Koła – powiedział prezes skrzeczonińskich PZKO-wców, Bogusław Czapek. – Odbywa się ona od 15 lat. Z początku korzystaliśmy jeszcze z własnych „zasobów”, jak działały przy Kole zespoły: teatralny „Świt”, kabaret „Andrusi”, no i chór „Hasło”. Teraz już, niestety, działa tylko ostatni z wymienionych – ubolewa prezes Czapek.

Wspomniany kabaret „Andrusi” zawiesił na razie działalność. – Jego członkowie się postarali, a ostatnio zmarł jego główny konferansjer, pan Śląddeczek. Zastanawiamy się jednak nad wznowieniem działalności – wyjaśnia Czapek. Dodaje, że nie ma też już dawno kapeli rockowej Meteor, którą kiedyś prowadził Edward Porwolnik.

Porwolnik, kiedyś gwiazda zaolziańskiej sceny pop, po wielu latach spędzonych w polskiej części Cieszyna, powrócił do Bogumina. Nie myśli już jednak o karierze piosenkarza. Za to śpiewa w chórze mieszanym „Hasło”.

To właśnie „Hasło” otwiera zawsze Powitanie Wiosny. – Poza tym jest to zawsze zespół taneczny z jednej z zaolziańskich miejscowości. W tym roku zaprosiliśmy „Nową Skotniczkę” z Orłowej-Lutyni – mówi prezes Koła.

„Nowa Skotniczka” działa od czterech lat i nawiązała do wcześniejszych zespołów: „Skotnicy” i „Skotniczki”. – Pracuje nam się dobrze, bo pieczę sprawuje nad nami Koło w Orłowej-Lutyni. W jego Domu PZKO mamy też próby – podkreśla kierowniczka zespołu, Daria Woźnica. – W Skrzeczoni wystąpiliśmy w skromniejszym składzie. Jeden powód to fakt, że salka jest tu mniejsza. Drugi: przerezedziła nasze szeregi grypa. Musieliśmy więc trochę improwizować. Ale myślę, że występ się podobał – mówi Daria Woźnica.

Sobotnie popołudnie, w którym wzięło udział ponad 60 osób z liczącego 118 członków Koła, zakończyła multimedialna prezentacja „Gruzja 2011 – raj pod szczytami Kaukazu”, który przedstawili członkowie grupy turystycznej „Gorole”: Janusz Roman i Tadeusz Szymik. Warto dodać, że na imprezę zawitali także przyjaciele skrzeczonińskich z polskiego Grodkowa pod kierownictwem Stanisława Wieczorka.

JACEK SIKORA
Między Zaolziem
a Opolszczyzną na str. 3

Zgłoszeni nie znaczy zapisani

REGION: *Sto dwadzieścia miejsc w polskich szkołach średnich na Zaolziu czeka w tym roku na obecnych dziewięcioklasistów. Czy z nich skorzystają, dopiero się okaże. Od podania zgłoszenia do podjęcia nauki w szkole średniej prowadzi dość długa droga.*

Czwartek 15 marca był ostatnim dniem, kiedy można było w pierwszej rundzie składać zgłoszenia w szkołach średnich na terenie całego kraju. – Ważna jest data stempla pocztowego, teoretycznie może więc do nas jeszcze dotrzeć jakieś zgłoszenie. W tej chwili mamy ich 101 – poinformował nas dyrektor Gimnazjum Polskiego w Czeskim Cieszynie, Andrzej Bizoń. Tak samo jak w roku ubiegłym gimnazjum zamierza otworzyć trzy pierwsze klasy. Czy szkoła ogłosi również drugą turę składania zgłoszeń, nie wiadomo. Taka możliwość jednak istnieje.

Do polskiej klasy Akademii Handlowej w Czeskim Cieszynie wpłynęły 73 zgłoszenia. – Dajemy polskim uczniom możliwość kształcenia się w samodzielnej polskiej klasie. Czy jednak z tego skorzystają, będzie wiadomo dopiero w momencie oddawania tzw. kart zapisowych – powiedziała „Głosowi Ludu” dyrektor czeskokieszyńskiej Akademii Handlowej, Krystyna Bončkowa.

Każdy dziewięcioklasista może zgłaszać się równocześnie do dwóch szkół średnich. Kartę zapisową odda jednak tylko do tej, w której będzie chciał kontynuować naukę. Z kilkudziesięciu zgłoszonych w ostatecznym rozrachunku może pozostać tylko kilkanaście. Tak było w minionym roku, kiedy większość uczniów, którzy oddali zgłoszenie do gimnazjum i handlowki, wybrało gimnazjum. W rezultacie w Akademii Handlowej zamiast samodzielnej

polskiej klasy otwarto polsko-czeską klasę mieszaną.

Aby zostać uczniem szkoły średniej z maturą, nie wystarczy oddać zgłoszenie. Trzeba zdać również egzaminy wstępne. Te będą w całym województwie morawsko-śląskim jednolite. Każdy kandydat będzie musiał zdać pisemny test z matematyki i języka czeskiego. W Gimnazjum Polskim oraz w polskiej klasie Akademii Handlowej zamiast języka czeskiego uczniowie będą zdawać z języka polskiego, a test z matematyki też zostanie przetłumaczony na polski. Testy z języka polskiego szkoły opracują same. – W końcowej punktacji będziemy uwzględniać również wyniki w nauce, jakie uczeń osiągał w szkole podstawowej – dodała Bončkowa. Podobnie będzie w gimnazjum, gdzie kandydaci będą zdobywać punkty również za osiągnięcia w nauce (średnia ocen z trzech ostatnich świadectw) oraz w konkursach i olimpiadach przedmiotowych.

Egzaminy wstępne w pierwszej rundzie do Gimnazjum Polskiego oraz Akademii Handlowej odbędą się w dwóch terminach – w poniedziałek 23 kwietnia i wtorek 24 kwietnia. Po ogłoszeniu wyników uczniowie będą mieli dziesięć dni roboczych na podjęcie decyzji oraz oddanie karty zapisowej. To o pięć dni więcej niż w roku ubiegłym.

W bieżącym roku szkolnym w polskich szkołach na Zaolziu kształci się 202 dziewięcioklasistów.

BEATA SCHÖNWALD



Fot. MAREK SANTARIUS

Sto dwadzieścia miejsc w polskich szkołach średnich na Zaolziu czeka w tym roku na dziewięcioklasistów.

Zgromadzenie
Ogólne
Kongresu
Polaków w RC



**NAJBLIŻSZE SEJMIKI
ODBĘDĄ SIĘ:**

⇒ **20. 3. Olbrachcice,
Dom PZKO,
godz. 17.00**

⇒ **20. 3. Śmiłowice,
Sportcentrum,
godz. 19.00**

⇒ **21. 3. Karwina-Nowe
Miasto, Klub PZKO,
godz. 17.00**

ZDARZYŁO SIĘ

DWIE OFIARY WYPADKU

Dwóch zabitych i siedmiu rannych – to rezultat wypadku polskiego busa na autostradzie koło Rokycan. Po godzinie trzeciej nad ranem w nocy z niedzieli na poniedziałek autokar uderzył w ciężarówkę.

W wypadku wzięło udział także kilka innych samochodów. – Kierowca i pasażer zginęli na miejscu. Ranni zostali przewiezieni do szpitala w Pilźnie – podały czeskie media. Wypadek miał miejsce około 60 kilometrów od stolicy Czech. Autostrada w kierunku Pilzna została zamknięta.

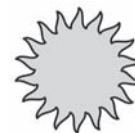
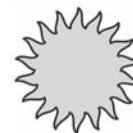
Według wstępnych informacji, polski kierowca mógł zaśnieć za kierownicą. Policja sprawdza wszystkie fakty i inne możliwe przyczyny wypadku.

– Na razie nie mówi się o przyczynach wypadku. Nieoficjalnie może być to zaśnięcie jednego z kierowców – powiedział w TVN24 polski konsul w Pradze, Marek Pędzich. Dodał, że warunki na czeskich drogach nie są trudne. Konsul pozostaje w ciągłym kontakcie z czeską policją. **(kor)**

POGODA

wtorek

środa



dzień: 10 do 14 °C
noc: 4 do 0 °C
wiatr: 1-4 m/s

dzień: 12 do 16 °C
noc: 2 do -2 °C
wiatr: 1-4 m/s



9 771212 422027

1 2 0 3 4

KRÓTKO

GRUZY
NADAL STRASZĄ

KARWINA (dc) – Teren problemowej kolonii Wagonka, która stała przy drodze do Piotrowic, nadal wygląda nieciekawie. Sześć domów, zdemastrowanych przez lokatorów, miasto wyburzyło, lecz na ich miejscu od kilku miesięcy leżą sterty gruzów, które powoli zmieniają się w dzikie wysypisko śmieci. O powód spytaliśmy rzeczniczkę miasta, Śarkę Swiderovą. – W siódmym, ostatnim domu, mamy jeszcze rodzinę, dla której szukamy lokalu zastępczego. Kiedy to się uda, również ten dom zostanie wyburzony. Wtedy, za jednym podejściem, zostaną zlikwidowane wszystkie gruzy. Nie możemy na dwa razy ściągać maszyn, bo to dużo kosztuje – wyjaśniła.

* * *

MIĘDZY NAMI
PARTNERAMI

BYSTRZYCA (kor) – Gmina nadal współpracuje z partnerskimi miejscowościami w Polsce, na Słowacji i Węgrzech: Pińczoem, Swodinem i Tata. Najbliższe spotkanie zaprzyjanych miejscowości odbędzie się ponownie, już po raz trzeci, na Węgrzech. Będzie to trzecie już spotkanie w ramach projektu „Tryptyki”. W ramach konferencji władze Bystrzycy zamierzają przedstawić m.in. gminny Dom Opieki Społecznej, działalność bardzo aktywnego gminnego Klubu Emerytów, a także działających w ramach Miejsowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego klubów kobiet i seniora.

* * *

NOWE ZAPLECZE
SPORTOWE

ŚMIŁOWICE (dc) – W gminnym kompleksie sportowym otwarto kolejny obiekt – nowe zaplecze, które łączy halę sportową z restauracją. Budowa jest częścią projektu transgranicznego „Lato w Krzyżanowicach, zima w Śmiłowicach”. Na otwarcie zaproszono honorowego obywatela gminy Jerzego Buzka. Nie mógł wziąć udziału, lecz przysłał list z pozdrowieniami.

LICZBA DNIA

50

rodzin pszczelich mieszka w Cieszynie. To cztery razy mniej niż jeszcze cztery lata temu. Takie wyliczenia przedstawił na spotkaniu w Domu Narodowym w Cieszynie Zygmunt Makowski, prezes działającego przy DN koła pszczelarskiego. Jak czytamy na portalu www.ox.pl jedno pszczoły chorują, inne wylatują z uli, by zebrać nektar i pyłek i... giną po drodze. Takiego stanu rzeczy pan Zygmunt upatruje między innymi w rozwoju sieci telefonii komórkowej. Dodajmy, że prelegent, który jest pomysłodawcą i konstruktorem cenionej przez pszczelarzy Wieloplastrowej Topiarki Słonecznej do Wosku, ma swoją pasiekę przy ul. Błogockiej w Cieszynie. Za wybitne zasługi w rozwoju pszczelarstwa uhonorowany został przez Polski Związek Pszczelarski prestiżowym medalem ks. dr. Jana Dzierżona. (r)

Bezrobotni sprzedawali marihuanę

W piwnicy domu jednorodzinnego w Czeskim Cieszynie policja wykryła uprawę marihuany, przeznaczonej na sprzedaż. Zatrzymała 31-letniego mężczyznę, który uprawiał co najmniej 40 roślin. Zarekwirowała sprzęt wykorzystywany do uprawy. – Przeszukując dom policjanci znaleźli przygotowane rośliny w różnych fazach obróbki. Orientacyjna masa znalezionej marihuany wynosi dziesięć kilogramów – poinformowała rzeczniczka policji, Złatuše Viačková. Funkcjonariusze znaleźli ponadto bliżej nieokreśloną ilość perwityny oraz lekarstwa pochodzące z Polski, wykorzystywane do nielegalnej produkcji narkotyków. Zarekwirowali broń oraz 120 tys. koron i nowy samochód, który hodowca kupił z dochodu pochodzącego ze sprzedaży narkotyków. – Sprawcy grozi kara pozbawienia wolności od lat dwóch do dziesięciu – dodała Viačková.

Kolejne osoby zatrzymano w domu publicznym w centrum miasta. Chodzi o czterech mężczyzn w wieku od 33 do 40 lat, którym również postawiono już zarzuty. Piątego



Plantacja marihuany w domu jednorodzinnym w Czeskim Cieszynie.

osobę zatrzymano wczoraj rano. Mężczyźni organizowali sprzedaż narkotyków w restauracjach na terenie całego miasta. Szefem gangu był 33-latek, który „zatrudnił” bezrobotnych. Każdy z nich miał za zadanie sprzedać dziesięć turek marihuany dziennie, otrzymując

prowiję w wysokości 40 koron od turecki. Jedną tureczkę sprzedawano za 240 koron lub 40 złotych. Każda z tych osób sprzedawała za dwa lata co najmniej 4 tys. turebek.

Policja zainteresowała się nielegalnym handlem marihuany w Czeskim Cieszynie przed ponad rokiem. Za-

ważono wówczas, że na lewy brzeg Olzy przychodzą osoby z Polski, kupujące po czeskiej stronie marihuanę. Była tu łatwo dostępna. Stopniowo policja odkryła kilka miejsc, gdzie ją uprawiano – w mieszkaniach, domu jednorodzinnym czy nawet pensjonacie. (dc)

Sierpy i młoty zostały

Trwa remont Placu Budowniczych w Karwinie-Nowym Mieście. Centrum dzielnicy, nie cieszącej się dziś dobrą sławą, powoli ożywa. W tej chwili cały podłużny plac jest rozkopany, a przechodnie poruszają się po wąskich chodniczkach, ograniczonych siatką. Projekt rewitalizacji dofinansowany jest z funduszy europejskich. Projekt złożyło miasto przy współudziale spółki RPG, która jest właścicielem otaczających plac domów. Te wybudowane są w stylu realizmu socjalistycznego (w architekturze nosi nazwę „sorela”), dlatego na elewacjach domów odnowiono również charakterystyczne dla tego stylu elementy zdobnicze – młot i sierp, szyb kopalniany czy dźwig.



Na elewacjach domów odnowiono również charakterystyczne elementy zdobnicze. (dc)

Po obradach stonawskich PZKO-wców

Chór mieszany „Stonawa”, pod kierownictwem Marty Orszulik i Haliny Příbuli otworzył w niedzielę doroczne zebranie sprawozdawcze MK PZKO w Stonawie. W Domu PZKO spotkała się aż siedemdziesiątka z 208 członków Koła. W swoim sprawozdaniu z działalności w 2011 roku prezes Koła, Wiesław Orszulik, poinformował jego członków, że udało się zrealizować jedenaście z czternastu zaplanowanych imprez. Były to m.in.: „Gulasz z kociołką”, który co roku organizuje Klub Młodych, Balik Szkolny – przygotowany, podobnie jak Festyn Szkolny, wspólnie z Macierzą Szkolną PSP w Sto-

nawie-Hońkowicach, czy Bal Ostatkowy i Wigilijka. Podobne imprezy, zgodnie z przyjętym planem pracy, odbędą się w roku 2012.

Sprawozdania z działalności przedstawili też członkowie działających przy Kole zespołów i klubów. Henryka Zabińska mówiła o działalności zespołu „Dziecka ze Stonawy” (30 dzieci, nie tylko ze stonawskiej PSP i przedszkola, ale też ze szkół: w Suchej Górnej, Karwinie-Frysztacie, Gimnazjum Polskiego w Czeskim Cieszynie i techników w Hawierzowie i Karwinie; kierownik: Wanda Grudzińska). O Klubie Kobiet opowiadała Stefania Piszczek, o chórze

„Stonawa” – Bolesław Koch, zaś o Klubie Młodych – Wojciech Feber. O kondycji Koła natomiast mówił Władysław Kroczek (208 członków: 107 pań, 101 panów).

Głos zabrał m.in. wójt Andrzej Feber (członek Koła), który zapewnił zebranych, że PZKO-wcy zawsze mogą liczyć na pomoc gminy, głównie finansową. – W tym roku, na przykład, gmina przeprowadzi remont kapitalny naszej siedziby. Można się zatem spodziewać, że przyszłoroczne Ostatki zorganizujemy już w odnowionej Sali Domu PZKO – podkreślił Feber.

(kor)

CYTAT DNIA

Jeśli Grzegorz Lato pozostanie na stanowisku prezesa PZPN do EURO 2012, to może wybuchnąć międzynarodowy skandal – przekonuje członek zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej Jacek Masiota, który apeluje do Lato, by ten się „opamiętał i podał do dymisji”.

Grzegorz Lato może pograć afera ujawniona przez Grzegorza Kulikowskiego i dziennik „Super Express” – związana z przyjęciem przez prezesa PZPN Łapówki. Lato wprawdzie zapewnia, że są to tylko pomówienia i nie boi się oskarżeń, ale krytyka jego osoby jest coraz mocniejsza. – Rozmawiałem już z większością. Wielu z nich ma już dość Lato i jest za jego odwołaniem. Mamy dwa tygodnie na to, aby przekonać odpowiednią liczbę osób. Zarząd spotka się 29 marca. Negocjacje będą trwały do ostatnich chwil, ale ja jestem optymistą – mówi Masiota. – Nie wyobrażam sobie Lato na stanowisku prezesa podczas meczu otwarcia. Liczę, że się opamięta. Wierzę, że gdy 29 marca zobaczy, ilu ludzi jest przeciw niemu, to zrezygnuje. To by było najlepsze wyjście – twierdzi Masiota. (jb)

moim zdaniem



POROZMAWIAJMY NA ŻYWO

DANUTA CHLUP, danuta.chlup@glosludu.cz

Choć początkowo wydawało się, że jest jakiś konflikt pomiędzy tymi dwoma imprezami, to uważam, że nagłośnienie sprawy w „Głosie Ludu” pomogło i jednej, i drugiej. W efekcie nie mało osób skorzystało z okazji i w jedno popołudnie zaliczyło obie, jak chociażby ja i moja żona – podzielił się ze mną swym spostrzeżeniem znajomy z Cierlicka, którego spotkałam w piątkowe popołudnie najpierw na spotkaniu z Mariuszem

Wałachem w Książnicy Cieszyńskiej, a potem na talk show Izabeli Wałaskiej na „Strzelnicy” (o obu imprezach piszemy na str. 4). Podobało mi się, że zrodziła się nowa formuła imprez, jakich dotąd na Zaolziu nie było.

W pełni się zgadzam z tym poglądem, pomimo że – jako dziennikarz – mam możliwość porozmawiać na żywo z różnymi znanymi ludźmi, robiąc z nimi wywiady. Tym bardziej

rozumiem, że inni, którzy zdani są na to, co o osobistościach przeczytają w prasie lub usłyszą w radio, spotkanie z nimi i możliwość zadania im własnych pytań są tym bardziej atrakcyjne.

Imprez wszelkiego rodzaju na Zaolziu nie brakuje. Występy chórów, festiwale folklorystyczne, przedstawienia amatorskie... Długo by można wyliczać. Nie umniejszając ich znaczenia, muszę przyznać, że naszą

„dumę narodową” (że wyjątkowo wyrażę się tak wzniosłe) może jeszcze bardziej podbudować impreza, na której możemy posłuchać o drodze do sukcesu naszych rodaków. I gdy te osoby – Przedsiębiorca Roku czy Lekarz Roku, znana piosenkarka czy aktor, powiedzą w końcu, że choć pracują w Pradze czy Warszawie, choć jeżdżą po świecie, to ich dom jest tu, na Zaolziu. I powiedzą to po polsku.

Między Zaolziem a Opolszczyzną

Na doroczne Powitanie Wiosny, które miało miejsce w sobotę w Miejscowym Kole Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Boguminie-Skrzeczoniu, zawitała tradycyjnie delegacja zaprzyjaźnionego z Kołem miasta Grodkowa z województwa opolskiego. Tym razem pod kierownictwem Stanisława Wieczorka, dyrektora tamtejszego Ośrodka Kultury i Rekreacji.

– Współpracę z Grodkowem nawiązaliśmy dokładnie 16 marca 1973 roku. Za rok będziemy więc obchodzili 40-lecie współpracy – mówi jeden z najaktywniejszych członków skrzeczńskiego MK PZKO, Tadeusz Guziur. – Od prawie 40 lat odwiedzamy się, bierzemy udział w imprezach partnerów, a także organizujemy wspólne przedsięwzięcia. W ramach imprez organizujemy wspólne spotkania, by omówić plan współpracy na najbliższy rok – podkreśla Guziur.



Zespół „Skotniczka” ze Skrzeczonia.

Tak było i w sobotę. Skrzeczoniacy i grodkowianie ustalili, że partnerzy z Zaolzia wyjadą już 1 kwietnia na Opolszczyznę na Jarmark Wielkanocny. Później wezmą udział w obchodach 25-lecia chóru „Grodkovia”, w Dniach Grodkowa, tamtejszych Dożynkach i Jarmarku Bożonarodzeniowym. Z kolei skrzeczoniacy PZKO-wcy zaproszą przyjaciół na obchody 65-lecia PZKO w obwodzie bogumińskim Związku (odbędzie się 12 maja w Domu Kultury w Lutyni Dolnej), później na festyn i organizowany przez skrzeczniackie Koło Międzynarodowy Turniej Piłkarski.

– W niedzielne przedpołudnie zaprosiliśmy ponadto grodkowian do odwiedzin największego w Republice Czeskiej muzeum górnictwa „Landek” w Ostrawie. Bardzo im się tam podobało – zapewnia Tadeusz Guziur.

(kor)

Spotkanie tłumaczy i przekładoznawców

Na Uniwersytecie Ostrawskim odbyło się siódme z kolei spotkanie tłumaczy „Den s překladem”, wieńczące zeszłoroczną edycję studenckiego konkursu tłumaczeniowego. W konkursie wzięli udział nie tylko studenci czescy, ale również studenci zagraniczni, którzy tłumaczyli z języków angielskiego, niemieckiego, francuskiego, rosyjskiego, ukraińskiego, łacińskiego, włoskiego i polskiego. – W tym roku pojawiło się w sumie siedem tłumaczeń z języka polskiego, cztery tłumaczenia to przekłady tekstów nieliterackich i trzy tłumaczenia tekstów literackich

– powiedział Jiří Muryc, kierownik ostrawskiego Zakładu Polonistyki. Wyróżnienie za tłumaczenie z języka polskiego otrzymała w tym roku Marcela Komínová, studentka Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Karola w Pradze, za swoje tłumaczenie fragmentu tekstu „Krótka historia pewnego żartu” Stefana Chwina.

Całe spotkanie składało się z dwóch bloków. Blok przedpołudniowy został rozpoczęty słowem wstępnym dziekana Uniwersytetu Ostrawskiego profesora Aleše Zářického, który jednocześnie rozdał wyróżnienia najlepszym studentom.

Dalej w bloku przedpołudniowym wystąpiło kilku ciekawych gości, np. Jana Nechutová, profesor Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Masaryka w Brnie, która zaprezentowała wykład „Problemy tłumaczeń z łaciny klasycznej i średniowiecznej”. Następnie wystąpił doktor Milan Hrdlička, przedstawiciel Instytutu Translatologii Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Karola w Pradze oraz jeden z inicjatorów konkursu tłumaczeniowego sprzed siedmiu lat. Kolejny przyczynek do dyskusji – tym razem nad teorią i praktyką przekładów tekstów specjalistycz-

nych – przedstawił Vladimír Biloveský, translatolog i obecny dziekan Wydziału Nauk Humanistycznych w Bańskiej Bystrzycy. Trzecim z kolei gościem był Josef Rauwolf, tłumacz i publicysta znany przede wszystkim ze swoich tłumaczeń literatury Beat Generation, omawiający problematykę tłumaczeń tekstów rockowych. Jako ostatni zaprezentował swój wykład znany czeski poeta, tłumacz i publicysta Jiří Dědeček, który skupił się na kłopotach akcentu wyrazowego w przekładzie tekstów piosenek z języków francuskiego i rosyjskiego.

W bloku popołudniowym odbywały się w ramach poszczególnych sekcji językowych tzw. warsztaty tłumaczeniowe, na których omawiano między innymi pojedyncze prace studentów. – Staramy się, by na polonistyce wszystkie teksty były oceniane przez dwóch niezależnych krytyków – wykładawców, chodzi nam o to, by wszystkie tłumaczenia były oceniane możliwie obiektywnie – powiedział Jiří Muryc. Jak podkreślił, właśnie takie konkursy mogą bardzo pomóc początkującym tłumaczom w ich karierze.

Petr Ligocký

Międzynarodowe spotkanie etnologów

Studenci etnologii z Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie postanowili zorganizować cykliczne spotkania z kolegami po fachu z innych uczelni z państw Grupy Wyszehradzkiej (Czechy, Słowacja, Węgry i Polska). I Międzynarodowy Zjazd Studentów Etnologii i Antropologii Kulturowej Europy Środkowej zatytułowany „Etnologia bez granic” zostanie zorganizowany w dniach 16-18 kwietnia na Uniwersytecie Śląskim w Cieszynie (ul. Bielska 62).

Organizując zjazd studenci chcą zacieśniać kontakty i rozwijać współpracę między żakami z innych ośrodków akademickich. – Naszym celem jest także promowanie Grupy Wyszehradzkiej w Polsce i w Europie, zachęcenie do refleksji o wielokulturowości, roli granic w kształtowaniu różnic kulturowych, zainicjowanie wspólnych, międzyuczelnianych studenckich badań naukowych, a także ukazanie perspektyw zawodowych (naukowo-badawczych) przyszłym absolwentom etnologii.

Spotkanie będzie także okazją do poznania kultury Cieszyna, regionu Śląska Cieszyńskiego i Beskidów – wyjaśnia Karolina Kania, studentka drugiego roku etnologii w Cieszynie, działaczka funkcjonującego na uczelni Koła Naukowego Etnologów.

Podczas zjazdu będzie można wysłuchać referatów przygotowanych przez studentów ze wszystkich biorących udział w zjeździe uczelni, a także obejrzeć prezentacje każdego z ośrodków akademickich, kraju, z którego pochodzi delegacja. W ramach prezentacji studenci pokażą tańce, strój ludowy, filmy. W holi głównym Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie będzie także czynna ekspozycja prezentująca wszystkie uniwersyteckie ośrodki etnologiczne, których przedstawiciele będą brać udział w zjeździe. Ponadto studenci z każdego ze zgłoszonych ośrodków przygotują warsztaty, które zaproponują pozostałym uczestnikom zjazdu, na przykłady warsztaty z tańca regionalnego.

(indi)

Wielkie święto matematyki

W czwartek 15 marca odbyła się 21. edycja Międzynarodowego Konkursu Matematycznego „Kangur 2012”. W rywalizacji tradycyjnie nie zabrakło także uczniów zaolziańskich podstawówek i szkół średnich. Zadania matematyczne rozwiązywało w pięciu zaolziańskich ośrodkach aż 440 uczniów. Choć matematyka nie jest zaliczana do grona ulubionych przedmiotów, to zainteresowanie konkursem jest duże. Organizatorem „Kangura” na Zaolziu było Centrum Pedagogiczne dla Polskiego Szkolnictwa

Narodowościowego w Czeskim Cieszyńsku. Przygotowania oraz przebieg koordynowały Janina Wałach oraz Marta Kaim. – Konkurs miał charakter jednorazowego testu, trwającego ponad 70 minut. Najliczniejszą ekipę wystawiło Gimnazjum Polskie z Czeskiego Cieszyńsku (80 osób), następnie PSP Karwina (50) i Jabłonków (47) – powiedziała nam Janina Wałach.

Uczestnicy rywalizowali w pięciu szkołach podstawowych z polskim językiem nauczania: w Karwinie -Frysztacie, Czeskim Cieszyńsku,

Trzyńcu i Jabłonkowie. Piątym ośrodkiem było czeskokieszyńskie gimnazjum. Konkurs został podzielony na sześć kategorii wiekowych. Najwięcej uczniów wystartowało w kategorii „Kadet” – klasa 8 i 9 szkoły podstawowej. Najmłodszym uczestnikiem konkursu był Marek Konstankiewicz, uczeń klasy drugiej wędryńskiej podstawówki.

Jak radzili sobie zaolziańscy uczniowie w tegorocznej edycji „Kangura”, będzie wiadomo w połowie maja.

(maki)



Zadania matematyczne rozwiązywano m.in. w PSP Czeski Cieszyń.

Tysiąc lat kontra dziewięćdziesiąt

Gościem kolejnego spotkania z cyklu „Zaolzie teraz”, realizowanego wspólnie przez Książnicę Cieszyńską i Kongres Polaków w RC, był Mariusz Wałach – znany przedsiębiorca, jeden ze współzałożycieli firmy Walmark. Rozmowę prowadził dziennikarz Mirosław Sokół. Dyrektor Książnicy Krzysztof Szelong przedstawił Wałacha jako człowieka nawiązującego do tradycji takich cieszyńskich przedsiębiorców, jak Franciszek Górniak, fundator Domu Narodowego – ludzi, którym się powiodło, a swym dorobkiem dzielili się ze społecznością, której byli członkami.

Na początku został wyświetlony film, który Mariusz Wałach otrzymał od swych przyjaciół w prezencie z okazji swych 50. urodzin. Pod nieco przekornym tytułem „Wczoraj i dzisiaj, czyli wieśniak w pałacu” pokazane zostały fragmenty uroczystości wręczenia braciom Adamowi, Mariuszowi i Waldemarowi Wałachom tytułu Przedsiębiorca Roku 2010 w Pałacu Żofin w Pradze, przeplatane z dawnym występem Mariusza Wałacha w programie folklorystycznym Zespołu Pieśni i Tańca „Olza”. Bo Wałach, jak sam zdradził, był w młodości zapalonym tancerzem i miłośnikiem folkloru. W „Olzie” był nie tylko tancerzem, ale też choreografem, instruktorem tańca, muzykiem.

Uczestnicy spotkania dowiedzieli się wiele ciekawego o bystrzyckim rodzie Wałachów i ich wkładzie w życie społeczne wsi. Mariusz Wałach przyznał, że jego pradziadek Andrzej, prosty rolnik, który założył kilka stowarzyszeń społecznych, był jednym z głównych członków Macierzy Szkolnej i prowadził bibliotekę. Pradziadek jest dla niego niesamowitym wzorem, a używany przez niego język polski, w którym prowadził chociażby zapiski zebrań kółka rolniczego, dużym wyzwaniem. – Po jego śmierci książkę w kościele po-



Mariusz Wałach (z lewej) w rozmowie z Mirosławem Sokółem.

wiedział, że zmarł człowiek, któremu Bystrzyca zawdzięcza dobrobyt – stwierdził przedsiębiorca.

Tytuł spotkania brzmiał „Nie lubię słowa Zaolzie”. Wałach dokład-

nie wyjaśnił też, dlaczego. Nieustannie określanie naszej części Śląska Cieszyńskiego tym terminem powoduje, że odcinamy się coraz bardziej od narodu polskiego i jego kultury.

– Cieszyn został założony podobno tysiąc dwieście lat temu. To może bajka, ale założymy, że istnieje od tysiąca lat. Te ziemie rozwijały się jako spójna całość. W 1920 roku zostały

szucznie podzielone. Ten stan trwa od 92 lat. Z jednej strony tysiąc lat, z drugiej dziewięćdziesiąt – to jest nieporównywalne – przekonywał, wskazując na fakt, że dziś czasami nawet historycy nazywają te ziemie Zaolziem, mówiąc o okresie sprzed podziału Śląska Cieszyńskiego, co jest przecież nielogiczne. – Nie lubię też, jak ktoś mówi, że mamy własną zaolziańską kulturę. Może to nawet prawda, ale my, odcinając się od tego pnia polskiego, zamykamy się czasami takim małym „tustelańskim” skansenem – kontynuował. Jego słowa wywołały dyskusję, w jaki sposób Polska mogłaby pomóc Zaolziu w tym, by miało do niej bliżej. Pojawiła się m.in. propozycja, żeby szkoły średnie z Cieszyna zapraszały na zawody sportowe czy inne imprezy jedynie polskie gimnazjum w Czeskim Cieszynie, bo bardzo ważne jest, by właśnie młodzi ludzie z obu brzołgów Olzy byli z sobą. – Moja córka przez dwa lata chodziła do gimnazjum w Cieszynie. Jeden z nauczycieli przyznał mi, że nigdy nie był nawet za mostem, w lewobrzeżnym Cieszynie – powiedział Wałach, zwracając uwagę, że często również nauczyciele w cieszyńskich szkołach bardzo mało wiedzą na temat Zaolzia. (dc)

Zaolzie naprawdę potrafi

Pierwsza tego rodzaju impreza na Zaolziu – talk show z udziałem pięciu osobistości, Polaków, którzy wywodzą się z tego terenu, lub nadal tu mieszkają, odbyła się w piątek wieczorem w Domu Kultury „Strzelnica” w Czeskim Cieszynie. Przyciągnęła blisko 300 widzów. Goście opowiadali o swojej pracy zawodowej, poglądach i podejściu do życia. Nie zabrakło humoru.

Chirurg plastyczny Roman Kufa, który jest właścicielem prywatnej kliniki w Pradze, a jego życie prywatne trafia do rubryk towarzyskich praskich gazet, zwrócił uwagę, że chirurgia plastyczna to – wbrew przyjętym wyobrażeniom – nie tylko liposukcje i kosmetyczne operacje piersi, lecz szeroki zakres działań medycznych. Wspominał pacjenta, który stracił w wypadku twarz i całą trzeba było od-

tworzyć, wykonując serię zabiegów. – W tym czasie jego żona spodziewała się dziecka. Gdy się urodziło, byłem jego ojcem chrzestnym – mówił lekarz. Przekonywał, że po sposobie przeprowadzonej operacji pozna, kto z jego praskich kolegów operował pacjenta, który do niego przychodzi.

Nieco inny wątek podjął Lekarz Roku 2009 Stanisław Czudek. Mówił o rozwoju nowoczesnych technologii medycznych, które z jednej strony umożliwiają skutecznie pomagać chorym, lecz z drugiej powodują, że lekarz traci kontakt z pacjentem. – Wydaje mi się, że młodzi lekarze są przyzwyczajeni decydować o terapii tylko na podstawie wyników różnych badań, w ogóle nie widząc człowieka. Choremu, który ma raka, trzeba oczywiście zrobić operację, ale trzeba do niego podchodzić jako do

człowieka, który składa się z ciała i duszy – mówił lekarz, który obecnie pracuje głównie w Warszawie, współpracując zarazem z placówkami akademickimi w kilku krajach. Obaj lekarze zgodnie stwierdzili, że pracują od wczesnych godzin porannych do późnej nocy i są raczej „nieprzydatni do normalnego życia”.

Szansonistka i aktorka Renata Drössler, mieszkająca w Benatkach nad Izerą, przyznała, że im jest starsza, tym bardziej tęskni do rodzinnych stron. – Brakuje mi zaolziańskiej publiczności, ale nieczęsto jestem zapraszana na Zaolzie. No cóż – nikt nie jest prorokiem we własnym kraju – przyznała. Mówiła o tym, że woli śpiewać szansony „za średnią gażę” niż płynąć na fali in-tratnej pop music.

Roman Staszko, brat Marcina Staszki, opowiadał, na czym polega trening pokerzysty – udoskonalaniu strategii, ćwiczeniu zdolności matematycznych. Przyznał, że od pewnego czasu nie gra z bratem w gry logiczne, bo z góry skazany jest na porażkę.

Renata Putzlacher, poetka, autorka scenariuszy i polonistka, mówiła o swoim życiu między Czeskim Cieszynem a Brnem, o Klubie Polskim „Polonus”. Przyznała, że gdyby nie wyjechała z Zaolzia, prawdopodobnie nie powstałoby wiele ciekawych rzeczy, które napisała, ponieważ tęsknota zawsze była dla niej inspiracją. – Kiedy wyjechałam do Brna, spotkałam się z uwagami typu, że zdradziłam Zaolzie. A ja na to odpowiadałam, że być może zdradziłam Zaolzie, ale nie zdradziłam męża i to



Przy jednym stole Roman Kufa i Renata Drössler.

jest ważniejsze. Mąż miał wówczas w Brnie bardzo ciekawą propozycję zawodową – powiedziała. Na pytanie, czego życzyłaby Zaolziu, odpowiedziała (podobnie zresztą jak Renata Drössler), że większej tolerancji, również wobec tych, którzy z Zaolzia wyjechali. – My nie uciekliśmy, nie zapomnieliśmy – jak sami słyszycie – języka w gębie, a często zdarza się to ludziom, którzy tu zostali. Ja cały czas pracuję na rzecz polskości, Renata Drössler śpiewa po polsku, a wszyscy obecni tu panowie podtrzymują dobre imię Zaolzia – stwierdziła.

Imprezę objął patronatem Konsulat Generalny RP w Ostrawie, w jej przygotowanie włączył się również Polski Związek Kulturalno-Oświatowy oraz Gimnazjum Polskie w Czeskim Cieszynie. – Spodobała

mi się formuła projektu przedstawionego przez Izabelę Wałaską, którego celem było przybliżenie tych, którzy wywodzą się z Zaolzia tym, którzy nadal tu mieszkają. Efekt oceniam bardzo dobrze i z reakcji widzów wiem, że się podobał. To jest projekt na lata, bo jest kogo przedstawiać. Ludzie z Zaolzia mają poważne osiągnięcia we wszystkich dziedzinach. Jako Konsulat chcemy nadal wspierać tego typu akcje – powiedziała po imprezie konsul Anna Olszewska. Organizatorka talk show, Izabela Wałaska, już myśli o kolejnej edycji i planuje zmiany na lepsze – na scenie chce zastąpić duże stoły mniejszymi stolikami i fotelami czy też zaprosić mniej gości, by o każdym z nich widzowie mogli dowiedzieć się więcej. (dc)



Widzowie dziękują gościom, goście widzom. Na scenie Stanisław Czudek i Renata Putzlacher-Buchta.

Zdjęcia: DANUTA CHLUP

W Nydku szykują ankietę

Sobotni sejmik gminny w Nydku połączono z walnym zebraniem Miejscowego Koła PZKO. Frekwencja była niezła, na spotkanie przybyło ok. 40 osób.

Obecność członków Klubu Młodych była znikoma, ponieważ większość młodych ludzi wyjechała na studia.

Kongres Polaków reprezentował jego prezes, a zarazem członek MK, Józef Szymeczek. W programie nie zabrakło akcentu kulturalnego. Z gawędą „Na gruncie u moich starzyków” wystąpił laureat wielu konkursów recytatorskich z Wędrzyni, Tadeusz Łakota. Wspominał o tym, jak przed laty żyło się w Nydku. Część jego rodziny pochodzi bowiem z tej miejscowości.

W kolejnym punkcie programu przedstawiono sprawozdanie z działalności MK za ubiegły rok. Nydeckie Koło liczy 211 członków, w tym 121 kobiet i 90 mężczyzn. Przewaga kobiet była widoczna również na sali. Działalność miejscowych pezetkawców jest naprawdę różnorodna. W tym roku odbędą się m.in. prelekcje, jajecznicza, spotkanie ogrodo-

we, przedstawienie teatralne Klubu Młodych, wystawa robót ręcznych, wigilijka czy spotkanie z Mikołajem. Najważniejszym przedsięwzięciem będzie wycieczka do Krakowa i Wieliczki. Zarząd MK jest otwarty na nowe pomysły swych członków i chętnie podejmie się kolejnych inicjatyw.

– Mam wrażenie, że na zebrania oraz imprezy, chodzą ciągle te same osoby. A przecież mamy dużą bazę członkowską. Niektórym może czegoś w naszym programie brakować. Stworzyłam zatem ankietę z pytaniami dotyczącymi poglądów i oczekiwań związanych z działalnością naszego Koła – powiedziała rejonowa MK PZKO w Nydku, Ewa Matloch. Ankieta zostanie podsumowana za dwa miesiące, ciekawe jakie będą jej

wyniki. W trakcie spotkania nie zabrakło dyskusji. Rozważano na przykład sposób, w jaki będzie można zrezygnować z członkostwa z PZKO. Niektórzy proponowali, żeby do rezygnacji mogła wystarczyć ustna deklaracja bądź nieuiszczenie opłaty za znaczek. Inni natomiast podkreślali, iż takie rozwiązanie nie jest dobre. Może bowiem dojść do wielu nieporozumień, trzeba mieć po prostu od takiej osoby pisemną deklarację.

Sejmik rozpoczął Józef Szymeczek, podsumowując najważniejsze inicjatywy Kongresu Polaków. Omówił, podobnie jak na minionych sejmikach, najważniejsze inicjatywy KP: kampanię „Postaw na polskość” oraz stypendia dla młodzieży studiującej w Polsce i w RC. Skomentował także wyniki Spisu Powszechnego.



Michał Milerski

Kilkakrotnie zachęcał zebranych do dyskusji.

– Wzrasta liczba pierwszoklasi-

stów w polskich szkołach podstawowych. W ostatnim roku było ich o 60 więcej. Pojawia się w związku z tym pytanie, czy nadszedł czas, by doszło do reaktywacji polskiej klasy w Nydku. Jeśli tak, to mógłby to być jeden z postulatów dzisiejszego zebrania – podkreślił Józef Szymeczek.

Polska klasa w Nydku była jednym z głównych tematów sejmiku w Nydku. Na sali nie było jednak rodziców, których ta sprawa dotyczy najbardziej. Najważniejsze więc zapytać o zdanie na ten temat rodziców.

Pod koniec spotkania wybrano delegatów na XI Zgromadzenie Ogólne KP, są nimi: Bogdan Martynek, Józef Szymeczek, Michał Milerski. Rezerwową jest Maria Kajfosz. Na pełnomocnika został wybrany Michał Milerski. (maki)

Fot. MAGDALENA KOZUCH

Na sejmiku w Stonawie ponad 60 osób!

Ponad sześćdziesiątka osób wzięła udział w niedzielę w sejmiku gminnym w Stonawie, który odbywał się tuż po zebraniu sprawozdawczym Miejscowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Gośćmi spotkania byli wiceprezes Kongresu Polaków, Bogusław Chwajol, oraz wójt wioski, były senator i członek Koła, Andrzej Feber.

Na pełnomocnika gminnego Kongresu wybrano Wojciecha Febera. Jego zastępczynią będzie Halina Pribula. Natomiast na Zgromadzeniu Ogólnym Kongresu Polaków, które odbędzie się w czeskokoczyńskiej „Strzelnicy” w ostatnią sobotę kwietnia, Stonawę reprezentować będą: Henryka Żabińska, Wojciech Feber i Wojciech Pribula. Rezerwowym będzie Roman Wałoszek.

Wiceprezes Rady KP, Bogusław Chwajol, zapewnił stonawian, że dobrze zna bogatą działalność ich Koła PZKO, pochwalił ich też za wzorową współpracę z władzami wioski. W swoim sprawozdaniu z działalności Kongresu w kończącej się czteroletniej kadencji wspominał o wydawaniu przez KP „Gło-



Na sejmiku w Stonawie głos zabrała m.in. Marta Orszulik.

su Ludu”, o możliwości studiów młodych Zaolziaków na uczelniach wyższych w Polsce lub o korzystaniu przez studentów w Republice Czeskiej ze stypendiów Fundacji „Semper Polonia”.

Nie zabrakło też informacji o Zielonej Szkole nad Bałtykiem, która pomaga młodym Zaolziakom poznać polskie realia i żywy polski język, a także nawiązać kontakty z rówieśnikami.

Najwięcej miejsca wiceprezes Chwajol poświęcił informacjom o zabiegach dotyczących rekompensaty za przedwojenne polskie majątki. Mówił o całej kampanii w tej sprawie i o pracy specjalnej ko-

misji Kongresu, w której pracowali przedstawiciele KP, PZKO, Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Sportowego „Beskid Śląski” oraz Macierzy Szkolnej.

– To praca żmudna, która na razie nie przynosi takich efektów, jakich spodziewali się Polacy po X Zgromadzeniu Ogólnym Kongresu Polaków sprzed czterech lat. Niemniej niektórzy czescy politycy, na przykład szefowa Izby Poselskiej Parlamentu RC, Mirosława Němcová, lub premier Petr Nečas, zapewniają nas, że coś w tej sprawie mogłoby ruszyć. W każdym razie tymi sprawami będzie się musiała zająć także Rada Kongresu Polaków XI kadencji – podkreślił wiceprezes Chwajol.

Potwierdził że nie zamierza ponownie kandydować na członka Rady KP. – Sporo czasu pochłania mi praca zawodowa, a także działalność w Radzie Miasta Orłowej, w której jestem jedynym polskim radnym. A problemów polskich, którymi trzeba się zająć w naszym mieście, jest sporo i nie wolno ich zbagatelizować. Tam jestem bardziej potrzebny – wyjaśnił Bogusław Chwajol. (kor)

Fot. JACEK SIKORA

Książdz uczy sztuki walki

W budynku dawnej szkoły w Mostach koło Jabłonkowa powstał ośrodek kreatywnego spędzania wolnego czasu. Jego założycielem jest „Caritas” w Jabłonkowie. O tym, że podobnej oferty w gminie brakowało, świadczy duże zainteresowanie ze strony dzieci i rodziców. Większość kółek zainteresowań, które w ubiegłym tygodniu rozpoczęły swoją działalność, jest już obsadzona.

– Dawniej działało w Mostach stowarzyszenie obywatelskie, które prowadziło kółka dla dzieci. Później zakończyło swoją działalność i oferty dla dzieci nie było. Uznaliśmy to za ciekawe wyzwanie, tym bardziej, że niewiele dzieci z Mostów dojeżdża na zajęcia pozaekscyzyjne do Jabłonkowa, bo głównie dla młodszych to kłopot. Na działalność

ośrodka przeznaczymy m.in. część dochodów z tegorocznej Kwesty Trzech Króli – powiedział naszej gazecie dyrektor „Caritasu”, Petr Pavlíček. Sam, będąc absolwentem technikum meblarskiego, prowadzi kółko dla majsterkowiczów. Zainteresowanie jest duże, podobnie jak kółkami japońskiej sztuki walki jujitsu. Te są nawet dwa – osobno dla młodszych, osobno dla starszych, a prowadzi je... ks. Edward Cokot, proboszcz parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Łomnej Górnej. Duchowny, znany ze swych sportowych zamiłowań, jest bowiem m.in. wiceprezydentem europejskiej organizacji ju-jitsu. – Uczę dzieci samoobrony, a równocześnie panowania nad sobą, odpowiedzialnego stosunku do drugiego człowieka. Równo-

cznie kształtuje się charakter, ta sztuka walki wyrabia hart ducha – wyjaśnił ks. Cokot. Z kolei tancerze zespołu MK PZKO „Górole” będą prowadzili kółko tańca. – Zgłosiły się głównie małe dzieci, 5-7-letnie, dlatego będziemy je uczyli głównie zabaw rytmicznych i podstaw tańca. Kółko poprowadzą dwie tancerki, lecz pomagał będzie cały zespół – powiedział Radek Matuszny, kierownik organizacyjny „Góroli”. Oprócz tego otwarte są kółka: plastyczne, fotograficzne i gier planszowych. – Wszystkie zajęcia prowadzą wolontariusze, nie otrzymując za to wynagrodzenia, z czym dziś rzadko możemy się spotkać. Również dzięki temu koszty uczestnictwa w kółkach są małe – podkreślił Pavlíček. (dc)

Przyjadą Wilki i Lombard

Aż trzy duże, tradycyjne rockowe imprezy odbędą się na Zaolziu wiosną i latem. Bystrzycki Złot odbędzie się w sobotę 19 maja. – Gwoździem złotowego programu będą na pewno Wilki z Robertem Gawlińskim, które do parku nad Głuchówką powrócą po kilkuletniej przerwie – cieszy się główny organizator imprezy, wiceprezes Miejscowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, Roman Wróbel. – Zaprosiliśmy też, po pięciu latach starań, słowacką kapelę Horkyže Slíže. Ze Słowacji przyjedzie też znana piosenkarka Kristína, która niedawno nagrała w naszym kościele ewangelickim swój klip do piosenki „Stojím pri oltári”. Poza tym będą grupy zaolziańskie: The End, Suffer Age, Witch Hammer... A, jak zwykle, 95 proc. przygotowania imprezy spoczywa na bar-

kach bystrzyckiego Klubu Młodych – dodaje Wróbel.

PZKO-wcy z Karwiny-Frysztatu z kolei szykują trzecią edycję Dołańskiego Grómu. Odbędzie się 23 czerwca w Parku Bożeny Němcovej w Karwinie. Jak zapowiada główny organizator, Leszek Koch, gwiazdami będą: polski Lombard i czeski Citron.

Nie zdradza na razie niczego, poza terminem, Tadeusz Wantuła z trzynieckiego Klubu Kultury, organizującego co roku Złot w Wędrzyni. – Impreza odbędzie się 28 lipca. Zastanawiamy się obecnie nad jakąś bardziej współczesną formułą i kapelą. Na pewno pojawią się też miejscowi wykonawcy. Na razie nie zdradzam szczegółów, by nie zepszczyć, ale uważam, że zapowiada się całkiem ciekawy festiwal – powiedział nam Wantuła. (kor)

